Rok 25. Kraków dnia 19 Sierpnia 1893 r. Nr. 16.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

MEMENTO MORI.

Dziś ty ludzkości — jako niewolnica,
Której na targu handlarz pierś odkrywa,
Stoisz zgnębiona, w sromie mając lica,
By posąg nagi, pod hańbą nieżywa.
Pochodnia żadna tobie nie przyświeca...
Łono wburzone faluje, jak niwa,
Gdy ją zachodni wicher zawieruszy;
Na pana swego czekasz tak — bez duszy.

I tem jest sroższa ta duchowa męka,
Iż myśl, świadomą bliskiego przełomu.
Sceptyczna trwoga niepewnością nęka:
Nie wierzysz dzisiaj, ni sobie, ni komu...
Choć dumy splecie pajęczyna cienka,
Nadzieja słaba, to tak pokryjomu;
Iż lada mara, lada sen sierocy
Wzbudzają okrzyk duszy twej: pomocy!

Próżne i skargi i próżne twe żale,
Próżne szarpanie rozpaczliwe łona:
Nie wrócą chwile, gdyś w młodzieńczym szale
Wiodła swój żywot jak w bajce wyśniona.
Po dniach Aradji bezmyślnej, wytrwale
Snuć musisz nitkę przeszłości hokona,
Jak wyrobnica, w parcianej odzieży,
W pracę pomyślną której, kto dziś wierzy?

Był Reformator, potęgi miał znamię:
Płomień miłości, życiodawczy, złoty,
On, błogosławiąc cię, wiódł ku tej tamie
Szlachetnych uczuć, do swojej Golgoty.
Lecz tyś krzyknęła, iż arcymistrz kłamie,
Że zniża uczuć górnych śmiałe loty,
Że duszy Jego twoja się zapiera...
I wtedy wzeszła gwiazda Robespierra.

A dzisiaj... oto, jak ta niewolnica,
Której na targu handlarz pierś odkrywa,
Stoisz zgnębiona, w sromie mając lica,
By posąg nagi, pod hańbą nieżywa.
Pochodnia tobie żadna nie przyświeca...
W oku — jeżeli błyśnie iskra tkliwa
To z głębi piersi tejże samej pory
Wybiega groźny krzyk: **memento mori!**

Idź, mimo serca utraconą ciszę...
Idź, dokąd ciebie dola twa prowadzi:
W przyszłość, co chociaż do snu nie kołysze,
A do niej ręce wyciągają bladzi!...
Może odnajdziesz ustronne zacisze,
W którem twe życie potoczy się gładziej,
W którem rozkwita gałązka oliwna,
Ta, za trud znojny i za ból twój grzywna.

Teodor Szabłowski.

Podsłuchane.

(Znana knajpa charkowska gdzie radcy miejscy się schodzą).

Radca N. 1. (świeżo wybrany) Szanowny kolego, przy ukonstytuowaniu się nowej Rady — trzeba będzie wytknąć przyszłość naszej gospodarki m. bo tak straszne i hańbiące rzeczy opowiadają n. p. o Ekonomacie m. że ja i inni nie należący do rady podziwialiśmy strawność żołądków funkcionarjuszów — jak również gorących obrońców tej instytucji.

Radca N. 2. Kolego ja zasiadam już parę lat w Radzie i wiem o tem, że to całe gadanie ludzkie — to tylko skutki nikczemnej intrygi. Gdy kolega będziesz dłużej z nami to sam naocznie się przekonasz.

Radca N. 1. Opinja cała oburzona jest na faworyzowanie prostego zwykłego złodzieja — bo jeżeli ktoś z obywateli podaje do Rady fakta — a te nie przychodzą przed plenum Rady — lecz zostają tuszowane **w samem** prezydjum co mam o tem sądzić?

Radca N. 2. Powtarzam raz jeszcze, że to wszystko kłamstwo. W naszym Ekonomacie mamy zarządzającego człowieka bardzo usłużnego, bardzo grzecznego a swoją drogą bardzo sprytnego. Wszystko co trzeba każdemu z radców w jego realności zrobi gdy czego zażąda. Jego poświęcenie dla niektórych, dochodzi nawet do takiego stopnia, że w razie potrzeby to nawet w karty za niego lub do niego przegra.

R. N. 1. Ależ kolego, jak można takie zasady wygłaszać?

R. N. 2. Jesteś pan jeszcze młodym radcą, nie zapisałeś się do żadnego stronnictwa — nie masz więc prawa tak się do mnie odzywać. Ja, jak powiedziałem jestem dawno w Radzie idę za stronnictwem pudłowców i słucham mego prezesa, a ten przeciez broni tego świętoszka ekonoma całą werwą swej wymowy.

Zresztą proszę kolegi spytajcie się naszego **dawnego burmistrza** czy ekonom nie zasługuje na względy nasze. Dopiero co mu znakomicie wykonał roboty przez zimę w jego realności dla jednego z lokatorów... a nic nie kosztowało.

Radca N. 1. Niechcę więcej słuchać. To pojęcia moralności prawdopodobnie starej rady — lecz nie wierzę by nowa Rada miała te same zapatrywania — a że wiem dużo brzydkich rzeczy na dowodach opartych przeto będę ciągle wypowiadał i to i owo ażeby raz skończyć z brudami, które całej radzie wstyd przynoszą.

Radca N. 2. (odchodząc) Głupi człowiek. Oby tylko nie wszedł do sekcji ekonomicznej.

Sól krajowa.

Z powiatowej, zrodziła się dzisiaj sól krajowa,
Różnica w tem jest wielka, wielka ani słowa,
Pierwej powiat dał firmę, dziś kraj będzie dawać
A żydzi sprzedawali — i będą sprzedawać.

Żiba.

Biednemu zawsze wiatr w oczy.

Bojaźń, smutki, w całym kraju wszystko krzyczy
Że cholera znów się zbliża, chce zdobyczy.
Że tysiące nam zabierze asanacja —
I że w handlu i w przemyśle znów stagnacja.
Niech cię smutek miły bracie już nie tłoczy —
Wszak biednemu, wiemy zawsze, wiatr jest w oczy.

Deszcze leją, szkody w polu i powodzie —
Plony gniją, wszystko leży... teraz w wodzie.
Narzekają zatem ludzie na wsze strony:
Że głód będzie, nie powiodły nam się plony.
Deszcz wciąż pada, co jest w polu — woda moczy:
Wiatr gdy wieje, to biednemu... zawsze w oczy.

Źle się dzieje! smutno dzisiaj, smutno bardzo,
Gdy już nami teraz wrogi nawet gardzą.
Gdy łotr taki **Śnieżko-Błocki** tu się rodzi,
I na polską instytucją wrogów wodzi.
Cała Polska kiedy dzisiaj w krwi się broczy —
Łotr się trafia!... lecz biednemu wiatr wciąż w oczy.

Elementarz nam wydali teraz nowy,
I na koncept się zdobyły mądre głowy.
Słowo „**Polska**" w całej książce nie znajdziecie...
Bo i po co ma się gorszyć polskie dziecię?
Elementarz **Ossollińskich** zakład tłoczy —
No, a Polsce przecie zawsze wiatr jest w oczy.

W Białej niemcy tak jak mogą nas sekują —
Pieprzu, soli i papryki nie żałują;
Po ulicach zaś niemieckie są napisy —
Nam się w oczy teraz śmieją... wszystkie bisy!
I w Galicji niech się niemiec na nas boczy:
Wszak biednemu, wiemy zawsze, wiatr jest w oczy

Gdy konduktor na kolei krzyczał: „gotów" —
Pan **prezydent** go wybawił z tych kłopotów.
Od polaka prezydenta mamy w darze:
Że dziś „fertig" na kolei krzyczeć każe.
Niech prezydent tylko dalej wciąż tak kroczy,
Wszak Galicji wiemy zawsze wiatr jest w oczy.

Piękna pani tam w kąpielach chociaż siedzi,
To się biedna ciągle martwi, ciągle biedzi —
Miest spacerów ma tam deszczyk, ma tam słotę...
Więc do domu już powracać ma ochotę.
Mąż więc z boną musi przerwać czas uroczy:
Żona wraca!... więc biednemu wiatr jest w oczy.

Gdy **kalendarz** tego roku trza drukować,
Pracy, trudu, nie będziemy wam żałować...
Wykryjemy wasze wady w sposób brzydki —
(Lepiej wyjdą ci co chwalą tłuste łydki).
„**Djabeł**" tylko krwi serdecznej swej utoczy —
Bo biednemu, zawsze tylko wiatr jest w oczy. —

A. Barański.

ZRABKI.

(niby korespondencya).

Niechaj kompetentne pióro korespondenta rozpisuje się szeroko na temat, czy Rabka jako zdrojowisko „podnosi się" i o ile niech sławi błoto tutejsze, tak śliskie, że tylko salonowiec, wprawny w chodzeniu po froterowanych posadzkach, przesmykać się tu potrafi. Mnie zaś niech wolno będzie ku radości owego górala, który roku zaprzeszłego i przeszłego użalał się w swoich listach do Szan. „Djabła" na niewygody w obecnem ciasnem kościółku, donieść, że o budowie innego widać myślą, skoro amatorskie przedstawienie na ten cel tu urządzono.

Dalej ośmielam się na tej drodze zanotować dwa własne spostrzeżenia. Oto na pewnym domu widnieje następujący napis: „Dawajcie a da się wam". Wygląda to na krótko a treściwie powiedziane wyznanie wiary górali co do przybywających do gór „letników", którzy tutaj w imię gościnności coś więcej żądaćby może chcieli ponad to, co jeno za pieniądze dostać można. W tak zwanym „rynku" spotyka się kramy, służące podczas jarmarku jako pawilony wystawiające oku rozmaite bławaty krajowego wyrobu, w międzyczasie zaś służą te kramy na co innego, co domyślny przechodzień zdala węchem rozpoznać może. Bo w górach trudno o wszystko, więc i o budulec, stąd jeżli już coś jest, to niechże to ma wszechstronne zastosowanie...

Letnk.

Dwie siostrzyczki.

(Sylwetka).

Raz poznałem dwie siostrzyczki,
Choć znajomość to jest krótka,
Jedna była, jak wisienka,
Druga była, jak stokrótka.

Patrzeć na nie dość lubiałem,
Ale zdala na uboczu,
Albom widział oczy piwne,
Lub widziałem lazur oczu.

Podziwiałem białość cery
I u jednej luby śmieszek,
A u drugiej koral ustek,
Tuż po nad nim brzoskwiń meszek.

Owal twarzy osłaniały,
Włosy jasne, ciemne sploty,
Z jednej ocząt tryskał humor,
Z drugiej dziwny błysk tęsknoty.

Tak poznałem dwie siostrzyczki,
Jak obrazy marzeń senne,
Przemkły krótką znajomością
Choć w pamięci tkwią promienne.

Dziś gdy o nich czasem wspomnę,
Myśl — pytania bodzie ostrze,
Czemu te tak wdzięki różne,
Bóg nie złączył w jednej siostrze?

Emanuel.

Dwaj czynowniki moskiewskie „w Częstochowie".

Gspadin **Zabotłukow.** My pajdiom do Matiery Bożej?

Gaspadin **Swinoczyn.** A po czemu?

Gaspadin **Zabotłukow.** My pokupajom tam wodku!

Gaspadin **Swinoczyn.** Haraszo! patomy pamolimsia za cara.

Fertig — gotów!

Kiedy niemiec prezydentem
Był naszych kolei,
Wtenczas „**gotów**" krzyczał każdy
Konduktor na stacji; —
Teraz polaka zrobili,
My pełni nadziei,
Cieszyliśmy się nadzwyczaj,
I to z wielkiej racji:
Pan Prezydent, gdy u niego
dogmatem: Karjera —
Zapomniał że Stanisławów
Dał mu orlich lotów,
Jego dobra chęć dla kraju —
Spadła niżej zera...
Konduktorzy krzyczą: „**fertig**"
A prezydent... „**gotów**"...

Gotów zrobić coś dla kraju,
Ale cóż niestety,
Ta karjera, toć to strasznie
Kapryśna kobieta!
Na pstrym koniu łaska pańska —
No i gust kobiety
Jeździ zawsze!... A prezydent,
To jego zaleta.

Giąć potrafi kark gdy trzeba
Na dół i do góry,
I obronną ręką wyjdzie,
Ze wszystkich kłopotów —
On wie dobrze, że pokora
To przebija mury,
Niech prezydent krzyczy: „**fertig**"
Pan prezydent gotów...
Gotów szczędzić jest dla kraju
I trudów i potów.
I wziąć krzyżyk i wziąć order
Zawsze gotów... gotów...

Żaba.

Ku czci Elizy Orzeszkowej.

Najznakomitsza współczesna powieściopisarka, nietylko Polski, ale i Europy, **Eliza Orzeszkowa**, obchodziła niedawno jubileusz dwudziestopięcioletniej działalności litorackiej.

Dwadzieścia pięć lat pracy mrówczej a olbrzymiej, wielostronnej a w każdym kierunku głębokiej. nacentkowanej pięknem wysoce artyzmem a równocześnie powieściami najszczytniejszych myśli obywatelskich — oto treść działalności naszej jubilatki. Dwadzieścia pięć lat — a jeżeli żołnierzowi rok udziału we wojnie liczą za dwa lata służby to wojownikom duchowym, walczącym pod knutem rosyjskiem, zasługi trzeba liczyć conajmniej dziesięciokrotnie, bo bój tam krwa wszy a rany boleśniejsze.

Zasługi jubilatki nietylko w sferze literackiej się zasklepiają, występują one też na polu działalności społecznej. Jak wiadomo Orzeszkowa jest więźniem carskim, któremu nie wolno przekraczać obrębu Grodna; datuje się to od roku 1880, kiedy próbowała rozniecać Znicz narodowy we Wilnie w tym prawdziwym grodzie męczeńskim, gdzie matce do dziecięcia nie wolno po polsku przemawiać.

Społeczeństwo nasze zna i umie oceniać takie zasługi. Królestwo i Litwa gdyby urządziły szereg najserdeczniejszych owacyj znakomitej pisarce, gdyby nie kaganiec cenzury. Pismom warszawskim nie wolno było umieszczać żadnych wzmianek o jubileuszu, podawać życiorysu i portretu jubilatki. Na bankiecie urządzonym we Warszawie na Jej cześć, żandarmi z nabitą bronią pilnowali drzwi.

Nic dziwnego, że teraz dopiero zjawia się w druku snop prac literackich, wydanych zbiorowo na uczczenie Orzeszkowej

„**Upominek książka zbiorowa**" taki jej tytuł, a złożyły się na nią pióra prawie wszystkich sił literackich polskich. Reprezentanci najstarszej generacyi, jak Lenartowicz i Majer, i „najmłodsi" zdecydowani konserwatyści i rewolucyoniści literaccy, poeci i uczeni, wszyscy w liczbie około trzysta złożyli ten upominek tem cenniejszy i ciekawszy, że zaopatrzony w portrety pisarzy. Książka ta przedstawia więc nader zajmującą galeryę blisko trzystu portretów ze współczesnej literatury polskiej, galeryą jedyną w swoim rodzaju,

Niepodobna scharaktyryzować bodaj w krótkości treści tego upominku. Dużo znajduje się w nim pereł, dużo prawdziwych klejnotów, a wszystkie wzięte razem składają się na prześliczny dyadem zasługi, ofiarowany Orzeszkowej, od prawdziwych reprezentantów narodu, od duchownych jego żywicieli i przewodników.

Nie potrzebujemy dodawać, że wydanie, odbite w drukarni Anczyca jest nader wytworne i powinno się znaleść w każdym domu polskim.

Dużo, al to bardzo dużo nieprzymierzając jak grzybów po deszczu — wyłazi na świat tych jubilantów — pomiędzy którerni są różnice jak pomiędzy kołami młyńskiemi a kółkami w zegarku, Tych drugich mazwałbym raczej zamiast **jubi**lantami, **lubi**lantami — i niech mi przobaczy czytelnik, że o „kołach młyńskich", do których zaliczam Orzeszkową z czcią i uznaniem jedynie mówię.

BUŁECZKA
(sylwetka).

Jestem biała jak bułeczka,
Jak bułeczka, tak okrągła,
Słowem śliczna panieneczka,
A choć wiosnę jam przeciągła,
Jestem świeża jak wiosenka,
Tres bien, comme il fau, panienka.

Jam rumianna jak jabłuszko,
Jak jabłuszko, tak ponętna,
W piersi czułe mam serduszko,
I do chłopców jam nie wstrętna,
Choć mnie wszyscy chłopcy cenią,
Przecież ze mną się nie żenią.

Jestem słodką jak cukierek,
W główce czysto, w pysiu dobrze,
A gdzie wejdę, słyszę szmerek,
To Minerwa, panująca,
To perełka w panien gronie,
Zdała patent aż w Sorbonie.

Ale przecież wyznam z bólem,
Że choć nie mam tu rywalki,
Choć mnie wszyscy głoszą królem,
Czy królową, i bez walki,
Mnie ten tryumf nic nie nada,
Nawet jemu, jam nie rada.

Gdyby tutaj w naszem mieście,
Było chłopców, lecz bez liku,
I panienek choćby z dwieście
A ja wzorem dla nich szyku,
To by tryumf był pięknośći,
Gdy dziś — tron mój... bez wartości!!

Go.

Pojętny rekrut Nikrofan.

— Nu, tak słuchajże durak! skaži mienie, sztoby ty zdziełał — kada by ty Gienerała twojewo w polu wstrietił? (spotkał)

— Sztože, ja nie znaju Wasze Błagorodije!

— Pasłysz, ty durnyj! ty sprezentirowałby ruzjo, atdał cześt' i poszoł swoju darogu.

— Da! da! ja sprezentirowałby rużyje i paszoł swoju darogu.

— Haraszo! tiepier skažu ty mienie, sztoby ty zdziełał kada by ty łoszaka, ili swiniu wstrietił?

— Nu, ja sprezentirowałby rużyje, atdał by czest.

— Szto! swołosz! ty by atdał czest da kamu? Da padumajže skatina! Ty by nie smatrieł na nieju i paszoł swoju storonu.

Pewnemu Adwokatowi.

Cóż rumuńska... mamałyga,
Cóż rumuński dudku?
Teraz to się wasze wzdryga —
I doznaje smutku?
Niech się wasze gniewa dalej —
Na polaków sarka?
O!... źle — bo się na łeb wali...
Coś... dyscyplinarka!

A. Bar.

Rzeszów w sierpniu.

Mieliśmy pożar w żydowskiej dzielnicy
Powstał on pono z zapalonej świecy.
Lecz kto zapalił tego nikt nie zbada
Próżne domysły, próżno duma Rada;
Dość że spalony sufit i dach cały,
Mówią, że żydek zrobił „geschäft mały.

* * *

Spoglądałem na pól łany,
Na obszar wodą zalany,
Aż się z żalu serce kraje,
Tak zniszczone urodzaje.

Zboże w polu zmietła woda,
Resztki gruby muł pokrywa;
Smutno w polu — ptak nie śpiewa,
A gdzie spojrzysz wszędzie szkoda.

A podatki płacić trzeba,
Egzekutor cię napada;
Chociaż w domu niema chleba!
— Sprzedaj krowę — trudna rada. —

Xylol.

„Orfeusz w piekle“.

Bismark (śpiewa). „Jakem był księciem Arkadji, pływałem jak piróg w maśle“... Nagle leci z trzepaczką na muchę — wołając: „Polak! Polak! albo ksiądz!“

Po pierwszem zgromadzeniu socjalistów w Zürychu.

Żona. Cóżeś ty taki potłuczony! Bój się Boga!

Mąż. A niech ich wszyscy djabli wezmą — wytłukli naszą partję na kwaśne jabłko, i za drzwi nas wyrzucili.

Żona. Dobrze wam tak! Nie kładź palca między dzwi. — Śliczny socjalizm!

Powódź.



— **Ksiądz załamując ręce**: Co za klęska! Nędza biednego ludu granic nie ma.
— Tak! wszystko już przepadło. Co ja tu będę robił?
— **Ksiądz**. Czy i pan ma tu zniszczone pola?
— Gorzej księże dobrodzieju! Ja jestem exekutorem! Co tu brać i komu?

SŁOWO HONORU.

(Zdarzenie prawdziwe z powstania).

Było to w czasie powstania 63 r. Od żółtych wód Bałtyku aż po Dniepr kamienisty od Warty az do Dźwiny, trwała walka zażarta, krwawa.

Matki wysyłały synów, żony mężów, aby złożyć nowe dowody ofiarności na świętem ołtarzu ojczyzny. Nie jedna rzeka powstać by mogła, gdyby kto krew przelaną zebrał, a ludzi tych co ich wywieziono w odludne stepy i bagna Syberji, wystarczyłoby na zaludnienie małego państewka.

Przed dworem szlacheckim drewnianym stali kozacy. Jedni z nich pozsiadali z koni, inni lancami stłukiwali jabłka i gruszki.

Pułkownik głośną prowadził z podeszłego wieku gospodarzem rozmowę.

Nie ma go tutaj, nie powrócił z zagranicy i do powstania nie należał, tłómaczył pan domu siwowłosy starzec.

Niet syn jest, my znajem najem.

Nie! nie! upewnia pułkownika.

No pójdem iskać, my najdiem.

Zaręczam że go nie ma, zaręczam.

Pułkownik wszedł do dworu, gdzie na niego czekało suto zastawione śniadanie, oficerowie udali się do pokoju, gdzie słychać było jej bohu! hura! i często powtarzało się rzucanie szkła o ziemię.

Po zjedzeniu kolacji pułkownik zbliżył się do gospodarza i po przyjacielsku wyciągając dłoń wyrzekł: Słuszaj pan polak, i ja jestem ojcem j ja kocham mego syna, otóż ja każe teraz zrobić rewizję, ale ty tymczasem wyprowadź swego syna, ja znaju on tutaj jest, ja dom kazałem otoczyć, ale to nic, powiedz a zawołam sam żołnierzy i syn przejdzie swobodnie, słowo honoru, oficerskie.

Starzec spojrzał na pułkownika z wyrazem prawdziwego szczęścia, ciężar spadł mu jakiś z serca.

Goworitie, nie bojtieś wot ja wam to skažu, wy mnie dajcie za ety sztuku trzy tysiące rubli, mnie one potrzebne.

Starzec uścisnął rękę wybawcy i z całą ufnością udał się do pokoju gdzie znajdowała się biórko. Pułkownik poszedł za nim oglądał szufladę, schował do kieszeni trzy tysiące i skłoniwszy się grzecznie powiedział; a teraz chodźmy do waszego syna i co prędzej trzeba mu ułatwić ucieczkę.

Starzec poprowadził pułkownika do ogrodu. Tutaj pośród klombu zarosłego gąszczami, znajdował się otwór, kiedyś podobno loch starego zamczyska. Wejście prawie niewidoczne nie pozwalało się niczego domyślać.

Wot haraszo, że wy go tutaj schowali, poczekajcie, ale ja żołnierzom stojącym na warcie powiem, żeby sobie poszli.

Ojciec tymczasem wyprowadził syna z loszku i opowiadał mu o poczciwym pułkowniku rosyjskim i o słowie honoru.

Koń stoi jeśli chcesz siadaj i jedź.

Wtem ze wszystkich stron zostają otoczeni przez kozaków, a wśród nich ryczał pułkownik. Wot, miateżniki, aresztujcie to ten, za którego pułk dostanie nagrady.

Miateżnik głośno krzyczeli, kozacy, wiążąc ręce pana Zygmunta.

Starzec stał oniemniały i przerażony.

Takie to słowo honoru? wyrwało się z pod jego zaciśniętych zębów i ręka uderzyło w twarz moskiewskiego pułkownika.

Kozacy przyglądali się z podziwem tej scenie.

Wiązać go! wiązać! wrzeszczał pułkownik z dziką wściekłością!

Dom splądrowano, a pułkownik poprzednio zauważywszy gdzie starzec ma pieniądze, zagarnął gotowiznę.

W tydzień zapadł wyrok sądu polowego mocą którego syn jako organizator oddziału, skazany został na powieszenie, a ojciec na dożywotnie więzienie.

Pułkownik uszczęśliwiony w tym dniu zaprosił oficerów na śniadanie, a bawiąc się wesoło za pieniądze zrabowane w polskim domu, powtarzał z dumą: Eto moje dzieło, to ja zrobiłem... głupi lach, głupi uwierzył mojemu „słowo honoru".

ORZEŁ.

Na czasie.

Maj był urodny — czerwiec gorzej,
W świecie wiele krzyku,
Część się leje w Czarne morze,
Druga do Bałtyku.

Czas na arki cny Wydziale,
Powódź się rozszerza,
Na piaskowej buduj skale,
Dla ludzi, dla zwierza.

Kiedy powódź już się wzmoże
Pękną wszystkie pęta,
W Bałtyk biednych szlej na morze,
W Czarne zaś zwierzęta.

Jeźli czasem Bóg obdarzy,
Nie zaleje skały,
Możesz wysłać dygnitarzy,
Swój personal cały.

Dalej gminną, inną Radę,
Wszystko co by szkoda.....
Reszta niech idzie w zagładę,
Niech zabiera woda!!!

A. K.

Klinicysta w towarzystwie.

Głos 1. Jakże tam zdrowie pani dobrodziejki?

Klin. Chora ma się dobrze, apetyt i sen dobry, w ostatnich czasach znaczny przybytek na wadze.

Głos 2. Ale pewnie gdzieś pan konsyliarz wyśle żonę?

Kl. Chorą wysłaćby należało do Françensbadu, Marienbadu, względnie Krynicy, Żegiestowa...

Głos 3. Wiecie państwo, widziałem wczoraj p. Władysława. Zmienił się do niepoznania, chudy, smutny, żalił się, że nie może chodzić; tylko apetyt ma dobry. Biedaczysko, co jemu jest?

Kl. Z objawów tych można śmiało przypuszczać „gruźlicę", lub „tabes", choć i „cukrówka" jest wysoce prawdopodobną.

Głos 4. Ależ panie Ceremonialski, nie dajże się pan prosić, pozwólże pan choć pół bułeczki z szynką.

Ceremonialski. Dziękuję ślicznie, słowo honoru nie mam dziś apetytu, zgaga mię bardzo piecze.

Kl. Radź się pan, póki czas, pan cierpisz silny „katar żołądka", na tem tle lubi się wytwarzać „wrzód", no i ostatecznie „rak żołądka". (Ceremonialski przestraszony wynosi się, a z nim reszta zdrowych pod wpływem imaginacji słabych).

T. P.

WULKAN.

Moskwie dedykuje autor.

Wstrząsnął ziemią i zagrzmiał swą pieśnią ponurą
Z otwartego krateru buchnął dymu chmurą,
Zasłonił nawet słońce ze snu przebudzone,
Lecz... wiatr powiał przeciwny i rozwiał zasłonę...

W Karlsbadzie.

Patrioci nasi postanowili wystawić pomnik Mickiewiczowi w Karlsbadzie. Myśl chwalebna ale na miłość Boską powierzcie robotę panu Riegerowi — bo komitet krakowski spotkałby wstyd i sromota, gdyby inny rzeźbiarz wystawił go tam pierwej, niż p. Rieger wystawi swój w Krakowie.

DO PEWNEJ SZLACHTY.

Szlachcic z rodu, lecz niestety,
Krzyżowanej rasy,
Z krwi niezdrowej ma podniety,
Herb zamknął do kasy.

I krzywdą bliźnich — grosze zbiera.
A grosz chciwość nieci...
Cóż uzyska?! Co uzbiera,
To roztwonią dzieci!!;

A. K.

Rara avis.

W gminie Wokowicach zmarła pewna matka. **Gniewny** synalek na tę wiadomość, zostawił trupa bez opieki — czmychnął z domu i nie wrócił do niego aż w piątym dniu. Dla czego był tak czuły? — gdzie przebywał? rzecz nie moja. Donoszę tylko Waszej djabelskiej mości o tym rzadkim przymiocie serca.

Boruta.

Z kupiectwa.

— Jak widzę, interes panu świetnie idzie, ruch olbrzymi... Ale też i utrzymanie tego wszystkiego musi sporo kosztować, personal liczny, aż 3 subjektów... ile też każdy z nich bierze?

— Ile *bierze*, tego ja nie wiem, ale płacę każdemu 25 złr. i utrzymanie.

T. P.

Rozkład jazdy pociągów osobowych ważny od 1 Maja 1893 r.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	osobowy	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	»	5.40 rano	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
P.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca, Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	12 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5.00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	6.10 »
F.	Prus, Wiednia	»	6.08 wiecz.	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7 05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 »	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10.00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	0.11

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej Chabówki. Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8·00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

Pociągi Nr. 2553 2554 kursują we wtorek i w piątek.

Od I. sierpnia 1892 r. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych Nr. I i 2 pomiędzy Krakowem i Bukaresztem.

P. = kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — **F.** = kolej Ferdynanda północna.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga bramą.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOŁEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem

Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK brązownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA" 1893 r.

Z JAROSŁAWIA.

W Jarosławiu są piwiarnie, kawiarnie, hotele,
O tych miałbym ja powiedzieć wiele, bardzo wiele.
Katolik na wszystkiem traci a brat żyd zarabia,
I jak może katolika naciąga, ograbia.
Sobotowski stracił wszystko, no... bo nie był żydem —
Uciekł zatem z Jarosławia, uciekł on ze wstydem.
Po nim żyd objął interes, po niemiecku rządzi.
To brat-polak, więc polaka dobrze oporządzi.

Cukiernię na wielką skalę otworzył Brzezina,
Ale rzadnie już mu teraz co dzień bardzo mina.
Bo codziennie choć wojskowa grywa tam muzyka,
Przecie mało kto odwiedzić idzie katolika.
Są żydowsko tu niemieckie knajpy i knajpeczki —
A tam można bez żenady ściskać kasjereczki.
A kelnerki — grzecznie, ładnie, będą gościom służyć...
Ej! ucieknie z tąd Brzezina, aż się będzie kurzyć.

Żaba.

Mongolska cywilizacja.

Rossyjscy publicyści żarty jakieś robią
Z austrjackich zawiści (?)
Które cywilizacji mongolskiej nie zdobią
W wawrzyny z dębowych liści!

Horendum, **błahorodni** moskale sąsiedni!
Nie znając missyi Zachodu,
Nie wiecie, że Austrja zupełnie nie śledzi
Cywilizacji Carogrodu!

Bo cóżby ludom naszym z takiego nabytku,
Przyjść mogło z Waszych dążności...
Wszak mongolskie postępy świat ceniąc do zbytku,
Ma dla nich słowa litości.

Dlatego też otwarcie, bez oszczerstw i plotek
Wspomnimy stare cytaty,
Że gdzie postęp się rodzi z kradzionych bibliotek,
Tam **niema własnej oświaty.**

Wielkim dowodem tego moralność społeczna,
Którą kryjecie przed światem,
Ta w Moskwie wyuzdana rozpusta wszeteczna,
Wynikła z rządzenia batem!

Na polu wynalazków wiemy jak stoicie,
Znamy russkie samowary,
Jak konstrukcją bomb strasznych skracać życie,
Jak w pletniach cenić **udary**!

Architektura wasza wznosi cerkwie sławne,
Na stary wzór bizantyzmu,
W nich **„Boże cara chrani"** piewce prawosławne
Wrzeszczą na rozgłos caryzmu..

Z jej pomocą stawiacie więzienia, etapy —
Dla zsyłki w Sybir skazańców...
Dla męczeństwa swych ofiar przez katowskie łapy,
Na stokach fortecznych szańców!

Historja russkich dziejów, to kłamstwa wierutne,
Ciągłe do wielkości manje,
Za któremi się kryją bezprawia okrótne
I despotyzmu tyranje.

Zasady teologji... wyższe życia cele,
To nie jest dla popów scheda —
A **o sztuce, malarstwie**, nie powiemy wiele,
Bo wiele mówić się nie da...

Pędzel bowiem moskiewski tworzy bohomazy,
Orgie Iwana Groźnego...
Portrety Katarzyny, co życiem **bez zmazy**
Szalała wieku swojego!

Toleranja i wolność w Rossji wysławione —
Rozwój ich straszy narody,
Gdyż **wyznania nieswojskie,** haniebnie gnębione,
Sybirem tępią swobody.

W Moskwie **miłość Ojczyzny** panować nie może,
Moskal **poświęceń** nie czuje —
Bowiem na bohaterów ma kule i noże,
Lub szubienicą morduje.

Jeśli można bezprawia zwać **sprawiedliwością...**
Moskwa ma na to „Zakony"
Aby nikt nie był pewien z mieniem i własnością,
Drżał o swe dzieci i żony.

Z nauk znów przyrodnych dział matematyki
Zastosowanie me śliczne,
W jakiej Rossja ilości carskie niewolniki
Zesyła w stepy rozliczne...

Ile ludów podbitych jęczy pod batami,
Ile krwi ludzkiej wytrysło...
Ilu szpiegów tajemnych płaci się rublami,
Ile ciał na hakach zwisło!

Ile kuźnie rossyjskie kajdanów zrobiły,
Ile kościołów zamknięto —
Ilu władze tyrańskie w mongołów zmieniły,
Ile pamiątek zniszczono!

I takich ciągłych **„ile"** mieć można bez liku,
A każde nad drugie słynie...
Bo gdzie żądza zaborów dyszy w czynowniku, —
Tam nie ma ludzi — lecz...!

A gdy rządów **tych stworzeń** żadne pióro wieszcze
Nie skreśli wszystkich z kolei,
Przeto na zakończenie wartoby rzec jeszcze
O wielkiej carów idei:

O słynnych w testamencie przez Piotra Wielkiego
Planach dla Rossji wskazanych,
Jak zwycięztwo osiągnąć wszechświata całego
Na szczątkach potęg złamanych...

Jak zręcznie sprawosławić sławiańskie plemiona
Cywilizacją **anielską,**
Która gwałtem przemocy ludom narzucona,
Przybiera postać djabelską...

Jak podeptać Germanów i Sławian narody
Z pomocą kozackich batów —
Jak ukrócić Zachodu nieznośne swobody,
Falangą nasłanych katów!...

Jak Niemców, — co przyjaźni złożyli dowody —
Wcielić do Rossji obszarów...
Jak świstem strasznych knutów rozbijać zarody
Wolności — groźnej dla carów!

Takie są świętej Moskwy postępu dogmaty —
A kto w takowe nie wierzy,
Niechaj zbada czem była dzicz Hanów przed laty,
Do jakich celów dziś bieży?

Ztąd na **cywilizacji mongolskiej** zapowiedź,
Bez swarów, złości i krzyku —
Niechaj Rossja **spamięta** serdeczną odpowiedź
W **austrjackim** języku: —

„Że dziś Moskwa nikogo w pułapkę nie złowi.
Gdy głosi o niej wieść zdala:
Jako cywilizację **wszechstronną** stanowi
Samo wspomnienie... Moskala!"

Kaz. Zienk...

Przy Morskiem Oku.

Panna Naiwnowska z zachwytem:
— Ach sam Stwórca musiał ulubić sobie to Zakopane, skoro go wśród tak pięknych widoków zakopał!

T. P.

Tegocześni Zaciężni obozu pewnego.

Był lokajem u hrabiego,
Służbę swą znał wyśmienicie,
W dowód zasług żony jego,
Ocenionych należycie,
Graf w przystępie łaskawości,
Która u nich zwykle chroma,
Za nagrodę służbistości
Przedzieżgnął go w ekonoma.

Zwolnion od froterowania,
Ścierań kurzu i sekretów,
Wziął się do nadzorowania
I nie szczędził epitetów
Dla parobków i stajennych,
Polowego, karbownika,
Śród powietrza czasów zmiennych
Zabawiał się w polityka.

Znał Bismarka, Capriviego
Z gazet, które graf mu dawał,
Tak się chełpił nawet z tego,
Że się nie da wziąć na kawał

Politykom pierwszorzędnym;
Bo to — mawiał — polityka.
Przedewszystkiem być oszczędnym,
Mieć dobrego wojownika.

Reszta głupstwo — rządy kraju
Bagatelą znów dlań były,
I mówić miał we zwyczaju:
Baby krajem by rzadziły,
Byle znieść te parlamenty,
Konstytucję, wolność słowa,
Byłby wówczas spokój święty
I znikła by waśń szczepowa.

Słowem mówił jakby z książki,
Ponsowiał, to znów bladł cały,
Wyglądał jak melon w prążki,
Ręce mu i nogi drżały,
Gdy pośród młocków w stodole
Uniesion pomysły swemi,
Wynurzał im swoje bole
O rządzeniu państw na ziemi.

Na ziemi.., bo i o niebie
I o gwiazdach o „miesiącu"
Wiedział także, gdy w potrzebie
Brał kalendarz — o gorącu,
Zimnie, słocie rad też czytał,
Zadziwiał wiedzy ogromem,
O zaćmieniu wieść w lot chwytał
I sam się zwał astronomem.

Astronomją, polityką
Wciąż zajęty nasz znajomy.
Rwiąc się na słońce z motyką,
Ściągnął na się srogie gromy:
Graf zarzucił mu bezczynność,
Brak energii i **taktyki** *),
Słowem, że spełnia powinność
Poniżej wszelkiej krytyki.

Astronom się skłonił grzecznie,
Stojąc przy drzwiach tuż za progiem:
„Służyć nie jest mi koniecznie,
„Pójdę sobie z Panem Bogiem".
W czyn zamienił obietnicę
I opuścił służbę pańską
I o miedzę, o granicę
Nabył sobie Wulkę gdańską.

Różni, różnie mówią o tem,
Że skradł grafa, był lokajem...
Lecz on potrząsł wór ze złotem,
Dawał uczty — i nawzajem
Bywał wszędzie, gadał wiele
O hodowlach, o stadninie,
Jak się kości w nawóz miele,
Ryby chowa w wód głębinie...

Szkląc tak ciągle oczy światu
Za nadto się sławnym zrobił...
I w końcu się od powiatu
Tram tam! ram tam! przecie dobił.
Teraz stał się panem z panów...
Z czego jasno tak się stało:
Politykę przeszedł stanów,
Okolicą trzęsie całą.

*) Podobno nie miał taktu.

Paquet.

Orężne spotkanie.

w Wielkopolsce w dniu Jana Chrzciciela.

W lesie gdzie myśliwi mają stanowiska
Stawili się nareszcie z bronią Atentaci.
Po trzy razy do siebie wystrzelili z blizka.
Śmierci w oczy wglądając jak dzielni Sarmaci.

Jeden z nich był p. Nałęcz o rumianej twarzy,
Średniego wzrostu z poważnem obliczem,
Tolerancyą — powagą Opatrzność go darzy
Słowianin w całej pełni mógłby być Risticzem.

Przeciwnik jego Wołek przybył aż z Tarnowy.
Pozwał p. Nałęcza za prawdy dedykacją.
Za honor Pułku swego umierać gotowy,
Cenił siebie wysoko — i swą koligacją.

Porucznik gwardyjski Sekundant Nałęcza,
Biegły w takiej aferze — gdzie na włosku życie,
Kontent że się taka sposobność nastręcza,
To też swą misję — pełni należycie.

Lejtnant Słony, sekundował drugi,
Wertował księgi, paragrafy badał,
Miał na tem polu już pewne zasługi
Bo śmierci kulą nikomu nie zadał.

O wysokiej postaci z czarnym jak kruk włosem
Stał świadek Nałęcza — baczny co się stanie,
Jak gdyby od niechcenia słowa cedził nosem,
Dbały wreszcie by wiernie spełnić zaufanie.

Jego Socius p. Milczek myśl swą w błękit toczył.
Marzył o swej Niebiance reszcie przytakując.
Bo fatem amicycji za świadka się wtroczył,
Toto gremio — Paukantom grzecznie kokietując.

Bezparcyalny co pułki prowadził do boju,
Usłużny Rodakom w koniecznej potrzebie,
Stanął tu dzisiaj w poważnym nastroju
Szanują go na ziemi, uszanują w niebie.

Dwóch sztabowych medyków z swemi instrumenty
Uważnie śledziło — eventus — po strzale.
Każden baczny bo rolą aż na wskróś przejęty,
Rad gdy koncertu tego nastało finale.

I już starte urazy — każden zdrów jak ryba
Akt zgody skinięciem głowy Paukanci stwierdzili,
Dla każdej partyi osobna zamówiona biba
Na inopinatum gaudium że cało wrócili.

Cały ten epizod tyle ma wartości,
Że serc kilka ze sobą na zawsze zerwało,
Ludzie są ludźmi — pełni ułomności
Nigdy się już nie wróci — co się raz rozchwiało.

Gród Przemysława 1893.

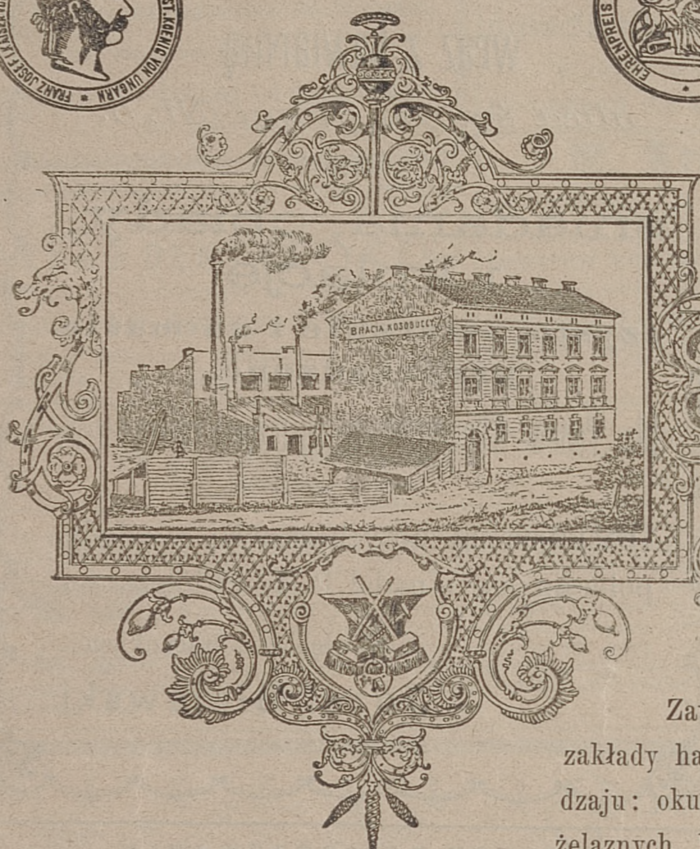
A. W.



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA
PAROWA FABRYKA
WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,
ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu loczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy
dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Lekcyj Tańców
udziela
JÓZEFA EKEROWA
W KRAKOWIE,
Plac Szczepański L. 9, I-sze piętro.

HOTEL EUROPEJSKI
W KRAKOWIE
przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem **p. Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem 1-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,*
dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis—à—vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

Dr. Paweł Radecki

mieszka obecnie Grodzka 39, I p.

i ordynuje od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów prywatnych, guwernantki, bony wszelkiej narodowości i wszelką służbę męzką i żeńską. 9—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY
DESEROWE
Czekoladki, Karmelki,
Pierniki Petifours, Herbatniki oraz
Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca
CUKIERNIA
ADAMA ROSZKOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Szewskiej,
TORTY FANTAZYJNE
(okolicznościowe).
PIRAMIDY,
LODY
przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje -- srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $1/4$ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione. 8—6

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.